Nr. 11. Przemyśl, Sobota 26. Marca 1881. **Rok I.**

„Przemyślanin“ wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata:

zamiejscowa:
kwartalnie 1 złr. 50 ct.
półrocznie 3 „ — „
rocznie 6 „ — „

w miejscu:
kwartalnie 1 złr. 25 ct.
półrocznie 2 „ 50 „
rocznie 5 „ — „

Nr pojedynczy 10 ct.

Przemyślanin

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Przemyślu, w Rynku l. na I piętrze.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

PRZEMYSKA

GOSPODARKA GMINNA.

(Ciąg dalszy).

Ten antagonizm więc, to wzajemne oponowanie sobie li z niechęci osobistych a nie ze względu na dobro gminy, — to też nie mały powód niedoborów i w ślad za niemi idących długów.

Ogólne hasło „hejże na Soplicę“ u nas przerobione na „hejże na burmistrza“ stało się podsycane różnemi sztuczkami a czasem nawet niegodnemi środkami — artykułem mody, — lecz jak wszystko sztuczne nie z głębi prawdy i przekonania płynące, niebawem też jeszcze prędzej przycichać zaczęło

Każdy nawet nie intelligetny bowiem musiał przyjść na to, że: 1) przecież ten burmistrz nie jest tam absolutnie rządzącym dyktatorem, lecz wykonawcą uchwał rady gminnej złożonej z liczby niemałej gdyż 36 i to wcale niepotulnych rajców; — 2) wszakże tutejszy burmistrz większą część roku przesiaduje we Lwowie będąc posłem zastępcą członka Wydziału krajowego — nie On więc lecz zastępca Jego urzędujący przeważną część roku jest faktycznym kierownikiem gospodarki gminnej i wykonawcą uchwał rady miejskiej.

A jednak otaczano dotąd tegoż p zastępcę burmistrza jakąś protekcyą koteryjną i wszystko złe, zwalano bez miary i wagi na nieobecnego burmistrza, a zwalano li tylko dla tego, że nim jest właśnie p. dr. N. a nie ktoś z ulegających nam.

Gdyby to p. dr. N — dopuścił się tego rodzaju gospodarki jak nie zbiorowe lecz pojedyncze rozkwaterowanie żołnierzy — a przez to narażenie gminy na znaczne dopłaty; nie zapobieżenia zawczasu mimo zwrócenia na to uwagi ze strony samej wojskowości, przez mało kosztowne podmocowanie arkad w koszarach na zamku, a przez to zawalenia się sufitów, co w następstwie o wiele więcej setek pochłonęło; podobnego lekceważenia rozporządzenia przełożonej władzy autonomicznej a iście wojtowskiego bicia czołem przed władzą becyrkową,(która mówiąc tu nawiasem) ma prawo mieszania się w sprawy gminne tylko z tytułu „poruczonego a nie własnego zakresu działania, i t. p. — cóżby to za krzyk, za gwałt podniesiono, i zawieszania go w urzędowaniu najniezawodniej u wszystkich władz by żądano. Istotnie że przysłowie: „kowal zawinił a ślusarza wieszają“ — nieznalazło jeszcze nigdy tak trafnego prykładu jak właśnie w naszej Zwierzchności gminnej.

Dodajmy do tego jeszcze inne ze stanowiska moralnego, honorowego i patryotycznego podnoszone kwestye i kwestyjki, które gdyby tyczyły p· dr. N. najniezawodniej drogę wyjazdu na czas dłuższy jeśli nie do Ameryki to najmniej do Szwajcaryi gwałtem by mu wskazywały a pp. opozycyoniści dotąd na posiedzieniach

---

DZIECIĘ Z DYNOWA.

Powiastka narodowa.

Napisał

Janko z Głodomanku.

(Dokończenie.)

Proboszczowi nie spieszyło się do dworu, słabość go zatrzymywała. Dziedziczka tymczasem zajęła się budowaniem pięknego kościoła w Chyżowie, udając się tam co dzień by się przypatrzeć jak praca postępuje. Zaprzęgnęła Jontka do dozoru i spisu robotników, przepędzając niekiedy z nim całe dnie na pogadance. Pewnego dnia ośmielony Jontek rzekł do dziedziczki:

— Mam też prośbę do jaśnie pani.

— Bez ogródki mi powiedz.

— Mój młodszy syn umie doskonale czytać i pisać i ma chęć okropną na księdza.

— I owszem, — rzekła — gdzież go myślisz dać?

— Mówią że w Jarosławiu dobre szkoły.

— Zawieź go, najmij pomieszkanie, ja mu dam utrzymanie.

Jontek uradowany ucieszył się z tej łaski, zawiózł chłopaka, a za nim pojechała pełna fura wiktuałów z Dynowa. Marek uczył się dobrze, opowiadał żakom jaka jego pani pobożna i miłosierna, biedni studenci z Jarosławia podali do niej swoją prośbę o wsparcie, a ona posyłała furami zboże na ich wyżywienie.

Stanął tymczasem kościół wspaniały w Chyżowie uposażony, pod imieniem Narodzenia M. P., duży szpital w Dynowic dla kalek, w którym sama dziedziczka codzień usługiwała chorym. Zaprowadziła też w Dynowie różańcowe nabożeństwo. Wszyscy pochwalali te czyny, a lud zewsząd odwiedzał Dynów, bo odchodził pocieszony. Proboszcz stary przeniósł się do wieczności, sprawiła mu pogrzeb solenny, na który ze wszystkich stron zeszło się mnustwo ludu. Było cicho i spokojnie, gdy doszły ją słuchy, że Rusin dwa razy chrzczony. Nie mogła tego pojąć, pyta dworzan, oni nic powiedzieć nie umieją.

— Może facecya — rzekła i zapomniała o tem.

Aż się jej przedstawia Marek w sukni zakonnej. Tak się tem ucieszyła, że mu do nóg upadła. Marek chełpił się z tego przyjęcia, a starszy brat wykrzywił się i rzekł:

— Coby też nie zrobiła ze siebie ta waryatka. Ona przecież Rusinom dała wiązanie, z czego się śmieją, bo oni wprzód ochrzcili swe dziecko na prawosławie.

rady by się pewnia nie schodzili, dopóki ten wyjazd lub zupełne usunięcie się nienastąpiłoby, — a przedstawi się nam ten rok toczący ku szkodzie gminy łono tutejszej rady gminnej. (C. d. n.)

Słówko
do Wydziału Rady powiatowej
w sprawie reklamacyi podatku gruntowego i lustratorów gminnych

Krzyki centrałów niemieckich na forytowanie Galicyi w sprawie podatku gruntowego, obrona byłych organów ich stronnictwa że zaszacowania są sprawiedliwie i dokładnie przeprowadzone, — znajdują w rozdanych teraz arkuszach posiadania, nie zgadzających się zupełnie z prawdziwym stanem rzeczy, — najlepszą odpowiedź zadającą im dosadnie kłam i jeśli nie złą wolę to co najmniej nieudolność.

Jeżeli komuś bowiem zapisuje się w arkuszu gruntowym, parcellę na których od niepamiętnych czasów wznosi się dwupiątrowa kamienica, jako ogród, niwę i łąkę, — jeżeli komuś na „Cybulance“ na stromej górze nieurodzajnej, krzakami zarosłej i tylko jamę podebraną dla wydobycia gliny stanowiącą zapisuje się teże parcellę nie jako pustkę nieurodzajną lecz jako „C u l t u r-W i e s e I K l a s e,“ — to istotnie nie wiedzić czy się oburzać czy się śmiać z tej sumienności biurokratyczno-katastralno-szacunkowej.

Wolimy jednak nieprzypuszczać tu niechęci rozmyślnego a tendencyjnego fałszowania tak ważnych dokumentów ni nieudolności, a przypuścić prędzej nie kollacynowanie wydanych arkuszów, pomylenie w pospiechu i zaciągnięcie w nie co innego aniżeli tego co doń należało.

Czy to czy owo jest przyczyną tego „g a l i m a t h i a s u“ arkuszowego, właściciele gruntowi poniosą niemałe szkody, a przez to utraci kraj rocznie krocie, jeśli reklamacye należycie sporządzone przez ludzi do tego uzdolnionych i sumiennych a nie przez pierwszych polujących za pierwszą lepszą sposobnością uchwycenia czynności choćby dla nich niezrozumiałej byle tylko parę papierków dziennie przynoszącej, — niewykażą tych rażących, z faktycznym stanem niezgodnych i zupełnie fałszywie zestawionych dat. Właściciele dóbr dadzą sobie rady, — lecz cóż pocznie nasz ciemny i nie poradny chłopek?

Słuszną i prawdziwie obywatelską więc zasługę położą Wydziały powiatowe które się tym biednym ludem w tej sprawie zaopiekują szczerze, i reklamacye te pod swoim dozorem za pokrzywdzonych kmiotków sporządzą i wniosą.

A ponieważ i nasz Wydział powiatowy uchwalił to zajęcie się doń z uwagą, by nie chcąc tychże zmarnotrawić lecz przeciwnie na pożytek reprezentowanego powiatu obrócić, — w wyborze ludzi mających te reklamacye sporządzać, nie ulegał żadnym wpływem, protekcyom prośbom i t. p. gdyż to rzecz dla całego kraju nie małej wagi i sumienia, — lecz trzymał się ściśle i bezwzględnie zasady: powierzenia tej czynności tylko i jedynie ludziom ze sprawą tą wszechstronnie obeznanym, gdyż czynność ta wymaga specyalnych wiadomości i rzeczoznawstwa. Przytem byłoby rzeczą nader pożądaną a nawet i dla całego kraju bardzo pożyteczną by podobne rażące dane, jak n. p gdzie od dawnych lat kamienica, zapisanie ogrodu i niwy, na stromej i nieurodzajnej górze Cybulanki zapisanie łąki pierwszej klasy, lub na „Krzemieńcu“ zapisanie w miejsce kamieniołomu jakiegoś s t a w u, o którym najstarsi ludzie nic nie słyszeli, — dokładnie z oznaczeniem właściciela, liczby arkuszu, parcelli i miejscowości zebrano, i bądź przez Wydział Krajowy bądź przez Koło polskie, c. k. centralnej komisyi wiedeńskiej jako dowód przedłożono.

Ponieważ do tej sprawy dla całego kraju tak ważnej przyjdzie nam jeszcze nie raz wrócić, — przeto przechodzimy do drugiej, dla naszego powiatu niemniej ważnej kwestyi, t. j. do t. z i istniejących tu z ramienia Wydziału powiatowego ustanowionych „l u s t r a t o r ó w g m i n n y c h.“ Że funkcyonaryusze ci są potrzebni i dla dobra i porządku gmin pożądani nie ulega kwestyi, że ale czynności te powierzano dotąd ludziom nie istotnie potrzebnych do tej funkcyi zdolności i wiadomości, lecz protegowańcom i t. p. niemającym nawet wyobraźni o tem co do nich należy, nie da się też zaprzeczyć.

Wzgląd bowiem na to, że ów lub tamten dzierżawca folwarku wychodzi źle na dzierżawie i bieda zagląda mu w oczy, a przecież to mąż z naszej szlacheckiej klassy którego poratować trzeba, wzgląd że to kuzyn pana Pankracego, który jest członkiem rady powiatowej, i t. p. inne swojsko — utylitarne, a nie wzgląd na to czy ten pan kandydat na lustratora który choć bardzo słabo pisze, choć raz w życiu przeczytał i zrozumiał ustawę gminną i powiatową, czy ma wyobrażenie o gospodarce gminnej, kontrolli, sposobie prowadzenia ksiąg kasowych i t. p — brały dotąd w praktyce górę, — i obracały na dobre cele przeznaczony grosz w jakąś subwencyę niezasłużono-wyprotegowaną. (C. d. n.)

PODZIAŁ GRUNTÓW
a wogóle podział ziemskiej własności.

Artykuł do dziejów społecznych — interesowny,

napisał ks. J. P.

(Ciąg dalszy)

Nie było przepisanem wiele ma mieć włości wojewoda, ale ponieważ województwa były zawarowane granicami swojemi, więc i wojewoda nie mógł posiadać ich nad miarę swojego województwa by nie zachodził w obręb granic drugiego wojewody, chyba że

---

Dosłyszały sługi tę rozmowę i poniosły ją dalej, aż zaszła do pałacu.

Katarzyna kazała zawołać Jontka.

— Niema go, — rzekli dworzanie — żeni syna u Rusina.

— Niech żeni.

Po weselu przychodzi Jontek, ona się go pyta o wszystkie okoliczności. Jontek nie skłamał, ino przyznał wszystko.

— Gorsza o chwałę Bożą — wyrzekła — każę Rusina żelazem piętnować za tę zniewagę.

Jontek zgłupiał, prosi, błaga o przebaczenie, ani sobie słowa nie da mówić. Odszedł strapiony. Tymczasem wyrodny syn okradł go, zabrał pieniądze, przyodziew i uciekł do żony. Zgryzota druga, Jontek wpadł w pasyę ukląknął i rzekł:

— Wieczny gniew mój, nie przebaczg nawet na śmiertelnej pościeli!

Rusini oburzyli się na zagrożenie pani, nie chcieli robić powinności, wypowiedzieli posłuszeństwo.

Ona się tem nie zraża, pisze do Ojca św. do Rzymu, czyli jej wolno będzie przerobić cerkwie szyzmatyckie w swoich dobrach na katolickie. Otrzymawszy konsens od Grzegorza V-go, wzięła się do dzieła. Upiększała kościoły, dotowała, sprawiała aparaty, zaprowadzała nabożeństwa, bez najmniejszej złości, owszem, wspierając i oświecając lud, że tu o ich dobro idzie. Biskup przemyski Wawrzyniec Gorlicki, poparł ją w tych zamiarach. Lud zbuntowany garnął się do dziedziczki jak do matki, błogosławiąc ją za dobrą świętą sprawę. Tymczasem Marek został kapłanem, przy pierwszej mszy św. przepraszała go publicznie że tak surowo postąpiła z jego bratem, odtrącając go od winnych, że zamilczał św, Sakramentu zniewagę. Nowemu kapłanowi było wstyd, że jego dobrodziejka go przeprasza, wyszedł z kościoła i serdecznie się rozpłakał. Wróciła go Wapowska do siebie i posadziła przy stole na pierwszem miejscu, sama zaś mu usługiwała.

— Mój Boże — szeptali dworzanie — ta nasza pani taka litościwa, za prawdę jeszcze przeprasza, a Jontek stary zatwardziały niechce darować synowi, czy weźmie te pieniądze do grobu?

Syn Staś Wapowski, ulubione dziecko nasze, bo go wszyscy tak nazywali, słyszał tę mowę, i po obiedzie opowiedział ukochanej matce.

— Stasieńku — rzekła Katarzyna, — bądź mi dobrym i posłusznym, idź do Jontka i przypatrz się czy on rzeczywiście chorym.

— Dobrze mamo kochana — zabrał się i poszedł.

Rzeczywiście Jontek skłopotany leżał na łóżku trapiła go gorączka, siedział przy nim syn Marek — Zobaczywszy panicza przywitał go uprzejmie.

— Oj paniczu! jak mie serce boli — ojciec niedoczeka jutra, a tu między familią niezgoda — przyszedł brat, chciał przeprosić, on sobie mówić nieda, co mię okropnie boli —

stosunków familijnych najczęściej przez małżeństwa łączyły się dobra w różnych województwach położone do skarbu jednego magnata co się praktykowało przy różnych familiach.

Tacy wojewodowie bywali postrachem dla nieprzyjaciela, oni własnym kosztem stawiali pułki dla obrony kraju. Bogactwo ziemi stawiało ich na wysokim szczeblu, bo z niej mogli zaspakajać więcej potrzeb niżeli własne swoje od których im prawie zawsze zbywało.

Nie jeden sobie pomyśli: Na co ma jeden posiadać tyle ziemi, kiedy wielu z niej mogą użytkować swobodnie. Na pozór zdaje się być słusznem owo twierdzenie, a przecież głębiej sięgając do interesów kraju i ludu przekonujemy się przeciwnie. Magnat polski trzymał Polskę, a jak on upadł przez rozdrobnienie i ona zubożała na dobre. Na dworach bowiem możnych panów żywiło się mnóstwo dystyngowanych ludzi

Książe Ostrogski miał 2000 szlacheckiej młodzieży na swej wywicze i stole. W braku szkół akademii. a zresztą organizacyi wojska na stopę próżniaczą, ćwiczyła się młodzież szlachecka na dworach możnych w naukowem i wojskowem rzemiośle, nazwę tę instytucyę obecną szkołę ekwitacyi która kraju dużo kosztuje a niewiele przynosi pożytku, na dworze zaś magnata była wyćwika co się zowie. Trzeba było stawić czoło nieprzyjacielowi już hetman miał gotowych oficerów, trzeba było zabawki, miał ich na rozweselenie siebie i drugich, trzeba było polowania, wygłodził ich tydzień lub miesiąc niewywczasem w lesie i hartem do przygód. Nie byli to niewieściuchy jak obecnie. ale chłopcy jak dęby opierający się przygodom zahartowanem swojem życiem. Magnaterya nie trwoniła za granicą majątku jak obecnie, ale w domu mając tysiące służby różnego wieku i stanu starać się musiała o ich utrzymanie. Magnat to był ów 1000 letni dąb stojący niezachwianie a nielękający się burzy owszem zasłaniający swojemi gałęziami tysiąc drobnych drzewek od zagłady. Słuszną uwagę zwrócił pewien Anglik na stan dzisiejszej Polski podczas powstania 1863 r. pytając się swojego towarzysza: Czy już koniec powstania?

Na co mu odpowiada: Wszak dopiero się zaczęło.

Aj powie Anglik, już się nie uda bo Polska nie ma magnatów.

Wielu nie dowierzało tej mowie, przesądzali że lord angielski nie zna niższej warstwy od siebie, dlatego tak o Polsce sądzi.

A przecież zapatrywanie owego lorda ziściło się, z tej głównej przyczyny bo nie miał kto popierać tych ruchów ani pieniądzmi ani ludźmi.

Drobni posiadacze wydawszy w zapale swych parę groszy na rzecz narodową, nie mogli dalej wspierać takowej, bo brak uczuli w kieszeni. Drzewo narodowe rozpuściło nagle liście nie doprowadziło zaś do kwiatu, bo nie miało żyznej ziemi pod korzeniem swoim razem spojonej. Ale na co nam się trzymać strony politycznej wglądnijmy w stronę ekonomiczną, kto oddziaływa na dobrobyt kraju więcej czyli magnat z rozległemi włościami, czyli odosobnione włości?

Rozwój ekonomiczny potrzebuje dostatecznej przestrzeni, skupionych sił i umiejętnego kierownictwa czyli pracy, wtenczas jego produkcya zaradzi potrzebom swoim i kraju. Tym wymogom zdołają zadosyć uczynić tylko rozległe dobra magnata. Więcej ziemi, więcej tu zasiewu, większy rezultat, więcej ludzi pracujących a więcej także umiejętnych. Gdzież bowiem koncentrują się siły inteligencyi jeżeli nie w wielkich dobrach? rzecz aż zanadto w oko wpadająca. Tu są marszałkowie pełnomocni ekonomowie, leśni, podleśni, słowem ludzi mieszczących się z familiami masa należących do stanu średniego, a wpływających swoją oświatą na lud. Magnat ma spichlerz dla miast i okolicy, bez wielkich obszarów nie miałby kraj wielkich zapasów na wyżywienie ludności.

(C. d. n.

Kronika.

Rada gminna tak się zmęczyła uchwaleniem budżetu funduszu ubogich (składającego się coś z 8 rubryk) iż prawdopodonie jeszcze do siebie przyjść nie może jeśli ją nie zwołał p. zastępca burmistrza we czwartek na posiedzenie, mimo że bardzo wiele spraw ważnych nie mogą się doczekać załatwienia.

Stow. rękodziel. Gwiazda daje w niedzielę 27 b. m. amatorskie przedstawienie teatralne w sali stowarzyszenia; Odegrane będą: „Werbel domowy“, obrazek domowy w 1 akcie ze śpiewami Gregorowicza, i „Na wędkę“ komedya w 1 akcie z niemieckiego tłómaczona. Początek o godzinie 7 wieczór.

Dr. Haszczyc wystąpił z Wydziału Rady powiatowej dając za prawdziwy powód tę okoliczność, że ponieważ ubodzy miasta Przemyśla chorzy na słabości chroniczne wskutek polecenia Wydziału krajowego nie są przyjmowani do szpitala powszechnego, musi tychże jako lekarz miejski leczyć po domach — a przez to niema wolnej chwili czasu. W jego miejscu wybrano z wszystkich grup powiatu p. hr. Stan. Michałowskiego z Bolestraszyc.

Niebezpieczna studnia. Na placu miejskim obok kamienicy p. Łukasiewicza znajduje się studnia od lat kilkunastu niedająca wody — a w ostatnich czasach nawet pompę z niej wyjęto. Chociaż w miejscu tem, studnia ta, tak dla publicznego użytku, jako też dla sąsiedniej strażnicy ogniowej nie małoby przynosiła korzyści, nad tem zastanawiać się nie będziemy — bo to już tak ma być, takie miejskie gospodarstwo . . . .

Ale śmiemy zapytać — jak też długo zamyśla Magistrat patrzeć się na tę zapadającą się z każdym dniem więcej studnię? Wszakże na placu tym odbywają się targi licznie zaludnione; przez plac ten przechodzą we dnie i w nocy zamieszkający dawną targowicę. Zapewne oczekuje Magistrat iż się zupełnie zawali, pochłaniając w sobie ofiary niedołęztwa nadzoru.

(XXX.)

Sąd na rabina. Wszystko się zmienia na świecie, więc niedziw aż dawniej sądzili rabini, — dziś przeciwnie zwykli śmiertelnicy sądzą rabinów. Taki osąd wydał wydział tutejszy wyznaniouej gminy izraelickiej na przemys iego rabina p. Szmelkesa, skazując go na grzywnę 25 złr. aw. oraz iż na przyszłość obowiązany wszystkie przemowy, kazania i t. p. które w synagodze zechce wygłaszać, oddać poprzednio temuż Wydziałowi pod cenzurę. Powodem do tego wyroku było nie zbyt po trzyźwemu wypowiedziane kazanie tegoż rabina przy sposobności sprawienia i ustawienia lampy w tutejszej synagodze sprawionej przez klassę robotniczą. Między innemi w przemowie swej miotał się na postępowców, nakazywał dzieci nie w szkołach światowych ale żydowskich kształcić, i t. p. zacofane zdania wygłaszał. — Tak p. rabin swojem zachowaniem i poglądami jak i ta cała sprawa osądu, — rzucają dziwne a ponure światło nad tutejszą gminę izraelicką.

Wapowski pobiegł do matki i opowiedział co się dzieje, —

Wieczorem weszła wiejska kobieta bardzo licho ubrana do domu Jontka, pochwaliła Boga i usiadła spokojnie — Jontek zobaczył przed sobą kobietę i zapytał słabym głosem:

— Króż tu przyszedł?

— Ja, synowa.

— Tak, i pocóżeś przyszła Dono?

— Ojcze kochany, daruj mi, proszę i błagam, jam namówiła Staszka aby wam zabrał pieniądze, gryzie mnie sumienie, oddaję wam, przebaczcie mi też, — uklękła i błagała o przebaczenie.

— No, — rzekł Jontek — niech ci Bóg nie pamięta i Staśkowi przebaczam....

Gdy te słowa wyrzekł skonał. Zapłakali wszyscy kobieta wyszła. —

Ksiądz Marek wyszedł za nią, upada do nóg bo poznał po mowie dziedziczkę,

— Oj pani! tyś matką naszą na wieki — Cnotliwa niewiasta nie rzekła ani słowa, poszła prosto ku bramie wielkich drzwi w Dynowie, i tam cię w cichości, za duszę swojego sługi pomodliła.

Nie opisuję dalszego żywotu tej cnotliwej Polki, było ono przez lat niemal 50 pasmem samych dobroczynnych uczynków, Król Stefan Batory, Jan Zamojski hetman koronny uwielbiali te cnoty pisywali do niej jako do matki, czcili ją wielcy i mali, kapłani i dostojnicy, mieszczanie i włościanie a nawet sami desidenci i odszczepieńce czerpiąc z tego życia dla się wzory, zgasła 1596 roku 17 Maja w dzień piątkowy jak niewinne dziecię, aby odebrała nagrodę, którą Bóg zgotował wszystkim którzy go miłują.

Nie ukojony w żalu syn Staś pochował w kościele dynowskim zwłoki ukochanej matki w grobie które do dziś dnia w pokoju spoczywają.

KONIEC.

O przebiegu duru (tyfusu) w tutejszym domie karnym z wiarogodnego źródła dowiadujemy się co następuje: Od 5 tygodni panuje ta słabość i do dziś dnia zachorowało 70 więźniów; — z tych tylko jeden więzień ukończywszy karę umarł we własnem domu, inni wyszli wszyscy bez szwanku, pomimo że u wielu chorych w połowie choroby wyrabia się zapalenie płuc z wątrobieniem tychże, że mało a prawie nikt nie umiera, przypisać należy nadzwyczajnej pielęgnacyi chorych, czystości w salach szpitalnych, przewietrzeniu, desinfekcyj, którą przeprowadza pod dozorem zazarzadcy więzień. Że ten dur jest w wyższym stopniu zaraźliwym dowodzi ta okoliczność, iż z 5. posługaczy chorych zachorowali wszyscy, a 3. dozorców więzień choruje na dur w własnem mieszkaniu. Ponieważ między tutejszymi mieszkańcami różne panują pogłoski o durze i o śmiertelności, w więzieniu dodaje się to ze w zeszłym miesiącu umarło 2 ludzi w szpitalu więziennym, jeden ze starości liczył 71 lat a drugi na zapalenie płuc, w tym zaś miesiącu umarł 4 marca także ze starości, więzień który liczył około 70 lat a to w tym samym dniu, w którym się jego kara skończyła i jedna kobieta przed 4 dniami na suchoty. — Spodziewać się że po upływie kilkunastu dni zupełnie ustąpi ta słabość. Nateraz jednak jeszcze 6 chorych na dur leży w szpitalu więziennym.

Lichwiarz szpitalowy. Jeden z wodzirejów naszej rady gminnej, przy zatwierdzaniu ofert na dostawę żywności do tutejszego powszechnego zakładu chorych. użył całej swej wymowy i dr. argumentów, by takową p. H. a nie innemu oddano. Między główniejszemi motywami przytoczył i ten, że kompetent posądzony o interesa wysokoprocentowe, dostawę tę otrzymawszy, zarzuci interesa pieniężne, rzuci się na pole dostawcy i zechce właśnie pokazać swoją uczciwość, — że nadaniem tej dostawy nawróci się go na drogę uczciwej zarobkowości i t. p. Teraz okazało się, a mianowicie przy rewizyi lekarskiej mleka w szpitalu za pomocą zdrajcy, gaduły — mlekomierza, że w mleku chorym dostarczanym było aż 48% wody. Ta lichwa wodziano mleczna jest tak krzycząca, — że niemożemy się powstrzymać od zaniesienia prośby do tegoż pana dr. który tak gorąco przemawiał za p. H. — by ze względu na biednych chorych raczył użyć swojego całego wpływu i wymowy na p. H. i przekonał go, że niemasz choroby na świecie przy której aż do tej potęgi rozcieńczone mleko zadawać by należało. — i że 48% wody na 52 kapitału mleka to lichwa niesłychana, i choć nie §. ustawy o lichwie, to zawsze §. za fałszowanie artykułów żywności ulegającą.

Wystawa w Przemyślu jaką zamierzono urządzić w r. 1882 i którą uchwalono na zjeździe galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, — będzie musiała być prawdopodobnie odłożoną ad feliciora tempora, zapowiedziana bowiem także wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie z przyczyn od komitetu niezawisłych uległa odroczeniu, — urządzenie zaś aż 2 wystaw równocześnie, sparaliżowałoby jedną i drugą.

Wybory uzupełniające. W Kosowie, przy wyborze posła do Sejmu krajowego z mniejszych posiadłości wybrany został posłem p. Filip Z a l e s k i, wiceprezydent Namiestnictwa. W Samborze przy wyborze posła do Rady państwa wybrany został jednogłośnie dr. Tomasz Rajski.

Gdzie najwięcej pijaków. Z wykazu sądów lwowskich za r. 1880 okazuje się, że liczba podanych do wiadomości władzy wypadków, opilstwa na mocy ustawy przeciw pijaństwu wynosiła w okręgu sądowym: Kołomyjskim 879, Lwowskim 1969, Przemyskim 2498, Samborskim 1772 Stanisławowskim 766, Tarnopolskim 1205 a Złoczowskim 1588, razem tedy 11.340. Nierównie większa część oskarżonych podpadła karze. I tak ukaranych w okręgu sądowym: Kołomyjskim 719, Lwowskim 1969, Przemyskim 2498, Samborskim 1457, Stanisławowskim 619, Tarnopolskim 896 a Złoczowskim 1205, razem tedy 9363. Z innych dat podajemy tylko sumaryczne rezultaty. I tak w obrębie całego wyższego sądu krajowego we Lwowie (z wyłączeniem Czerniowieckiego okręgu) 425 osób pociągnięto do odpowiedzialności a z tego 295 skazano za wprowadzenie drugich w stan opilstwa, 634 osób pociągnięto do odpowiedzialności a z tego skazano 327 za podawanie trunków osobom już pijanym, 20 osób pociągnięto do odpowiedzialności a 21 skazano za podawanie trunków nieletnim. Biorąc za podstawę cyfry wykazane za cały obręb Lwowskiego wyższego sądu krajowego a więc z wyłączeniem okręgu Czerniowieckiego okazuje się, że w większej części powyżej wykazanych kategoryi zaszło w r. 1880 więcej wypadków aniżeli w r. 1879. Wzrost ten nie jest znaczny, bo w najliczniejszej rubryce, t. j. w wykazie osób pociągniętych do odpowiedzialności za opilstwo, wynosi tylko 423. Za to o 162 mniej osób pociągnięto do odpowiedzialności za podawanie napojów osobom pijanym.

W Grochowie pod Warszawą założył nasz rodak T. Bieńkowski w spółce z kupcami warszawskimi Stanisławem Winiarskim i Wincentym Szawelskim fabrykę zapałek. Dotychczasowa fabryka zapałek T. Bieńskiego w Wiedniu, znano jest w całej Europie. Warszawa chciała i dla siebie uzyskać stałą rzetelną produkcyę na miejscu; nowa fabryka wyrabiać ma 16 milionów sztuk zapałek dziennie.

Spisy ludności w Węgrzech wykazały w ostatecznym rezultacie 15. 668. 723. głów.

Robotnicy w tunelach kolejowych zapadali nagle i śmiertelnie na zdrowiu Dr. Giacone z Airoli wyśledził przyczynę tej chorob; spostrzegł on mianowicie za pomocą mikroskopijnych badań, że w kiszkach tych robotników (minerów) zagnieżdżają się robaki tunelewe (ankylostomi) i sprawiają chorobę. Przeciw tym zabójczym gościom wynalazł Br. Sonderegger z St. Gallen środek, który je niszczy: zaś Rada związkowa zamierza zwołać lekarzy kolei Gotharda po Arioli na konferencyę, ażeby spostrzeżenia i środki lecznicze Dra. Giacconiego i Sonderegera zbadać i wydać odpowiednie uchwały.

Kara cielesna. Senat rzeczypospolitej w Ohio roztrząsał w ostatnich dniach wniosek jednego z członków żądający, by mężom którzy biją własne żony, aplikować sądowie „cesarską“ ilość razów na obnażone plecy. Wniosek upadł, gdyż panowie senatorowie nie uważali za stosowne kręcić bicz na swoją własną skórę.

Kaczka gazeciarska, jaką puścił w świat jeden z dzienników amerykańskich, przedrukowana została przez wszystkie niemal dzienniki europejskie a między temi i polskie. Podajemy ją tutaj prawie dosłownie według brzmienia innych:

W Orleanie sprawił widzom nie małą uciechę pewien Jegomość, który kupiwszy bilet drugiej klasy, pragnął przejechać się koleją do jednej stacyi. Życzenie takie samo przez się nie przedstawiałoby nic nadzwyczajnego, ale należy dodać, że objętość tego Jegomości stanęła na przeszkodzie wykonaniu tego życzenia, nie mógł bowiem pomieścić się w wagonie przeznaczonym dla podróżnych. Mierzył on trzy metry w obwodzie i 22 letni młodzieniec, ważący tylko 210 kilogramów nie mógł mimo wszelkich usiłowań, przecisnąć się przez żadne drzwiczki wagonu.

Naczelnik stacyi świadek powszechnego chichotania z tego Jegomości, widząc jego pomieszanie i niezłomną chęć jechania koleją, uczynił młodzieńcowi propozycyą, jaka zdaje się została mile przyjęta, gdyż młodzieniec ów z wesołym na ustach uśmiechem wsiadł do wagonu przeznaczonego dla — wołów.

Zgorzały w Paryżu wielkie składy towarów, istniejące tam pod firmą „Magasins au Printemps.“ Kiedy służący wcześnie rano zapalał lampy gazowe, uszkodzone rury gazowe rozniosły szybko ogień do koła. Właściciel składów Jaluzot zawiadomiony o pożarze, zatrąpił w róg, co zwykł czynić dla zwołania służby sklepowej, i zaledwie zdołał jako tako odziać się i zbudzić żonę i dzieci, bo ogień rozpostarł się szybko po wszzstkich piętrach i galeryach, tak, iż kilkanaście osób ze służby, która nie pospieszyła ma alarm, musiało skakać z okien, gdyż schody już się zajęły. Pannych jest 12 osób, i jeden ze straży ogniowej wpadłszy w żar umarł w drodze do szpitala. Szkoda wynosi 10 milionów franków. Właściciel był zabezpieczony na 7½ milionów.

O trzęsieniu ziemi na wyspie Ischii dochodzą następujące dalsze szczegóły z Rzymu: Katastrofa w Casamicciola niestety przedstawia się z każdym dniem okropniej. Z 500 domów murowanych w tej miejscowości legło w gruzach 200, a reszta znajduje się w takim stanie, iż musiała być opuszczoną przez mieszkańców, którzy schronili się na pola za miastem. Ludności tak ciężko nawiedzonej zabrakło żywności.

Wielki niedostatek, jak donoszą z Wrocławia, panuje w pruskiem hrabstwie Kladsho (Glatz.) Część ludności wyrobniczej pozbawiona jest zupełnie zarobku, ci zaś, którzy mają jeszcze zatrudnienie, nie zarabiają jak 30 do 40 fenigów dziennie. Wszędzie brak ziemniaków, opału i odzieży zimowej.

Dzienniki rosyjskie podają, że w czasie od r. 1867 do 1877 rząd skazał na Sybir w całem państwie 73.000 osób; zaś t. z. „administracyjnym porządkiem“ zesłano 79.000 osób. Doliczmy do tego osoby zesłane w czasie od r. 1877 do 1880 a otrzymamy piękną sumkę, która w rzeczywistości, bo wiemy ile wiary zasługują cyfry urzędowe rosyjskie — będą jeszcze trochę większe. Bodaj to „ojcowski“ rząd, zmarłego o s w o b o d z i c i e l a c a r a!

Irlnadja nad Wartą. „Germania“ podaje z Księztwa Poznańskiego następną wiadomość, brzmiącą w dosłownym przekładzie: „W jednej z włości powiatu Krobskiego, dwie rodziny wyrobników wiodą od pięciu dni życie koczownicze w polu na 10 stopniowem mrozie. Ludzi tych wyrugował z pod dachu jakiś niemiecki dzierżawca i zabronił, swojej służbie dworskiej udzielić jakiegokolwiek przytułku wypędzonym. Może też wybierze się jakie stowarzyszenie przeciw dręczeniu zwierząt, których tyle mamy w Niemczech, i skonstatuje szczegóły na miejscu.“

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Jan Skwirzynski. Z drukarni Jana Cara w Przemyślu.